

# Głos

# Gimnazjalisty

Gimnazjum nr 4 w Mosinie

*Ukazuje się od 2002 roku*

*Przykład dobrej praktyki w edukacji w roku szkolnym 2012/2013*

---

Nr 5

luty

2015/2016

---

Adam Asnyk  
Fijolki

Te fijolki, co mnie nęcą,  
Te nie siedzą skryte w trawie -  
Lecz spod długiej, ciemnej rzęsy  
Patrzą na mnie tak ciekawie.

Spod tej rzęsy, co ocienia  
Piękniej niżli traw zieloność,  
W niebieskiego mgle spojrzenia  
Patrzy na mnie nieskończoność.

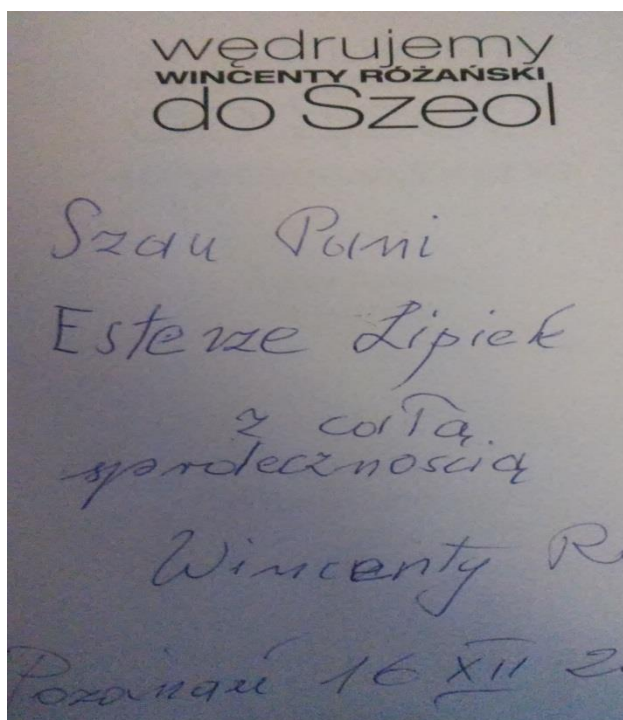


W lutym, w związku z walentynkami, ogłosiliśmy konkurs na wiersz o miłości. Już wkrótce przedstawimy wyniki walentynkowego konkursu.

## Moje spotkania z „Witkiem” Wincentym Różańskim



Estera Lipiak



Dzień dobry. Jestem redaktorem z „Głosu Gimnazjalisty”. W tym roku szkolnym uczniowie naszego gimnazjum, w tym redakcja szkolnej gazety, bierze pod kierunkiem p. Wiesławy Szubargi udział w realizacji projektu: „Znamy poetów z Wielkopolski”. Bohaterem tegorocznej edycji projektu jest poeta urodzony w Mosinie, Wincenty Różański. Wiemy, że znała Pani poetę. Czy w związku z tym, udzieliłaby mi Pani odpowiedzi na kilka pytań?

Pani Estera Lipiak: Z przyjemnością odpowiem na każde pytanie.

Klaudia Fornalik: Kiedy i gdzie poznała Pani Wincentego Różańskiego ?

E.L: Osobiście poznałam Go w 2003 roku. Otrzymałam telefon z prośbą o pomoc neurologopedyczną dla Wincentego Różańskiego. Domyśliłam się, że to Ten Wincenty Różański i zdecydowałam się na pierwsze spotkanie a potem rehabilitację.

K. F. Jakie były wasze relacje ? Jak często się widywaliście ?

E.L. Początkowo były to relacje pacjent – rehabilitant, ale szybko stały się spotkaniami towarzyskimi dzięki charyzmie Witka i Jego żony, Małgorzaty Kasztelan-Różańskiej.

K. F. Wiem, że poeta doznał udaru. Proszę powiedzieć, jakie było jego samopoczucie po udarze. Jak radził sobie z tą niełatwą sytuacją?

E.L. Całkowita utrata mowy, przy zachowaniu pamięci to sytuacja niełatwa nawet do wyobrażenia sobie przez zdrowego człowieka. A co dopiero dla chorego dotkniętego tą dolegliwością. Witek miał to szczęście, że pozostała mu umiejętność pisania, na początku choroby też jednak ograniczona.

K. F. Pomagała Pani poecie jako logopeda w powrocie do zdrowia. Jak wyglądała Wasza współpraca? Jakim uczniem był Wincenty Różański?

E.L. Spotykałam się z Witkiem zaraz po udarze kiedy jeszcze był w szpitalu. Przyjeżdżałam do niego codziennie. Ćwiczyliśmy aż do zmęczenia. Wszystkie Jego sukcesy i porażki opisywałam w zeszycie, żeby żona Małgosia mogła kontynuować ćwiczenia następnego dnia. Początkowo pracował chętnie. Ale taka rehabilitacja wymaga czasu. Witek mieszkał w Poznaniu na Ratajach, ja nie mogłam przyjeżdżać codziennie. Odniosłam wrażenie, że pogodził się z tym, że będzie porozumiewał się pisząc.

K. F. Poeta miał wielu przyjaciół, lecz do tych najważniejszych zaliczał tę z poetą Edwardem Stachurą. Co wie Pani o tej przyjaźni?

E.L. Ponieważ w czasie, kiedy zajmowałam się Witkiem, on sam nie mógł już o ty mówić, ale wspominała o tej przyjaźni jego żona. W czasach młodości mieszkali razem i wiem, że Witek był bohaterem powieści Stachury: „Cała jaskrawość”.

K. F. Co myśli Pani o Wincentym Różańskim jako o człowieku i poecie?

E.L. Poezja Wincentego Różańskiego jest trudna. Samo określenie, że jest outsiderem czy poetą przeklętym świadczy o odbiorze jej przez krytyków. A sam Witek był człowiekiem uśmiechniętym, pogodnym, ale nie zawsze pogodnym z chorobą. Kiedy nie mógł czegoś powiedzieć, zdarzało Mu się przekląć *cho.....* obdarzając słuchacza cudownym uśmiechem. Każde moje spotkanie w domu pp. Różańskich było pełne humoru i śmiechu.

K.F. Jaki wiersz Wincentego Różańskiego podoba się Pani najbardziej? Dlaczego?

E.L. Witek miał piękny zwyczaj świątecznego dzielenia się swoimi wierszami jak opłatkiem. Przysyłał je w formie rękopisu lub maszynopisu z okazji świąt



### Znamy poetów z Wielkopolski



04.02.2016 roku odbył się etap szkolny gminnego konkursu recytatorskiego: „Znamy poetów z Wielkopolski”. W konkursie poświęconym poezji Wincentego Różańskiego wzięło udział 11 uczniów. Poziom recytacji uczestników konkursu był niezwykle wysoki i świadczył o dobrym przygotowaniu recytatorów. Komisja w składzie: Pani wicedyrektor Grażyna Koralewska oraz Panie: Barbara Fengler – Wysiadły i Wiesława Szubarga przyznała:

Urszuli Arlt – Stelmachowskiej - I miejsce;

Sarze Wojciechowskiej II - miejsce;

Jakubowi Rzeźnikowskiemu - III miejsce.

Do etapu gminnego, który odbędzie się w naszej szkole w marcu, zakwalifikowały się: Urszula Arlt – Stelmachowska oraz Sara Wojciechowska.

6.02.2016 r. w ramach projektu „Znamy poetów z Wielkopolski” odbył się etap szkolny konkursu poświęconego życiu i twórczości poety, Wincentego Różańskiego. Do konkursu przystąpiło 27 uczniów z klas I – II gimnazjum, którzy rozwiązali test zawierający 14 pytań otwartych. Oto wyniki konkursu:

Daria Skibińska - I miejsce

Wiktoria Wojciechowska - II miejsce

Natalia Skompska – III miejsce

Wymienione osoby zakwalifikowały się do etapu gminnego konkursu. Podczas tego etapu przystąpią one do rozwiązania testu poświęconego Wincentemu Różańskiemu, przedstawią także prezentację poświęconą poecie.

**Wiesława Szubarga**

### **Gimnazjaliści przeciw nienawiści**



Jan Jasinski - redaktor

W tym roku szkolnym w naszym gimnazjum odbywa się projekt pt. „Gimnazjaliści przeciw nienawiści”. Ma on na celu między innymi: zbadanie, czy młodzież w naszej szkole jest tolerancyjna, jakie są najczęstsze powody dyskryminacji osób w wieku gimnazjalnym oraz jak często spotykają się one z hejtem w internecie. W projekcie udział biorą: Brajan Brzozowski, Błażej Chwalisz, Jakub Kołodziej, Ryszard Nowacki, Marek Ciorga i Jan Jasinski, a koordynują go panie: Marta Nowak i Marta Kołowrotkiewicz.

Na początku Jasiu, Marek i Kuba przy współudziale pani Marty Nowak, przygotowali gazetkę. Zawierała ona między innymi informacje, o tym, czym jest mowa nienawiści, jakie są cele projektu itp. Drugim z działań było przeprowadzenie ankiety wśród uczniów, dotyczącej dyskryminacji, mowy nienawiści, hejtu w internecie i stosunku młodzieży do tych zjawisk. Wykonania tego zadania podjęli się Marek, Kuba i Jasiu. Podliczeniem wyników ankiety i ogólnym jej opracowaniem zajęli się natomiast Błażej, Brajan i Rysiu.

Następnym elementem projektu było przygotowanie gazetki, czym zajęli się Kuba, Jasiu i Marek. Tym razem zawierała ona wyniki ankiety, oraz rady, dotyczące tego, co należy zrobić i do kogo się zgłosić w przypadku dyskryminacji. Gazetka spotkała się z dużym zainteresowaniem i okazała się całkiem sporym sukcesem.

Kolejnym krokiem stały się przygotowania do punktu kulminacyjnego całego projektu-Dnia Przeciw Nienawiści. Pani Marta Nowak zaopatrzyła nas w pieczętkę, dzięki, której mogliśmy stemplować ręce osobom zainteresowanym naszymi działaniami. Następnie Marek przygotował ulotki opowiadające o naszym projekcie, mowie nienawiści i dyskryminacji wśród młodzieży. Błażej i Rysiu zaprojektowali, a następnie wykonali napis o treści: „Dzień Przeciw Nienawiści”. Brajan, Błażej i Rysiu przygotowali również prezentację multimedialną dotyczącą mowy nienawiści. Na Dzień Przeciw Nienawiści cała grupa projektowa ubrała się na zielono, ponieważ barwa ta została wybrana kolorem całego projektu. Od rana rozdawaliśmy osobom zainteresowanym pieczętki i ulotki. Wszyscy uczniowie mogli też obejrzeć prezentację o mowie nienawiści.

Myślę, że nasz projekt uzmysłowił młodym ludziom problem dyskryminacji w szkołach i internecie. Jestem przekonany, że dzięki naszemu projektowi gimnazjaliści częściej będą myśleli nad tym, co piszą w internecie.

### Vocaloid



**Vocaloid** - to syntezytor śpiewu stworzony przez firmę Yamaha. Pozwala użytkownikowi na tworzenie przebiegów śpiewu przez wpisywanie tekstu, który ma zostać zaśpiewany, oraz melodii. VOKALOID, VOKALOID 2, VOKALOID 3, VOKALOID 4 są syntezyjącymi głos aplikacjami, której pierwsza wersja została wprowadzona na rynek w 2004 roku i zaczęła być jedna z najprostszycy pomysłowy ludzkiego głosu do śpiewu. Najprościej można powiedzieć, że VOKALOID to bank głosowy, które są wykorzystane do twórczości filmowej czy koncertowej. Wersja pierwsza posiadała ich 5, druga już 17, każdy posiada wiele wbudowanych bibliotecy - presetów - a jeden posiada nawet obsługę dwóch języków. Hatsune Miku była "pierwszym żywym

Vocaloid'em 2". Wydana 31. sierpnia 2007 roku, od samego początku zebrała sobie ogrom fanów. Jej pierwowzorem była Saki Fujita, która jednocześnie stała się pierwszym "dawcą głosu" niebędącym wokalistą - jest ona bowiem tzw. seiuu (ang. "voice-actress" - aktorka głosowa), zawodowo zajmującą się podkładaniem głosu pod różne postaci w anime (japońskie seriale i filmy animowane), tudzież w dubbingu utworów zagranicznych (zarówno kreskówek, animacji, seriali jak i filmów pełnometrażowych). Cechą charakterystyczną Miku jest fakt, że posiada najbardziej dopracowany głos ze wszystkich Vocaloidów. Skala głosu Miku sięga 4 oktaw, choć oficjalnie uważa się, że ma jest węższy zakres. Jej możliwości są nieosiągalne dla zwykłego człowieka. To właśnie Miku odpowiada za ogromny sukces silnika Vocaloid 2. Doczekała się wielu utworów oficjalnych, jak i ogromu tych "niezatwierdzonych". Nie jest ona tak naprawdę "celebrytką", ani też tworzoną przez zespół fachowców "wirtualną gwiazdą". Jej piosenki tworzą użytkownicy Vocaloid 2 z jej bibliotekami głosowymi. Najlepsze utwory wchodzi do jej stałego "repertuaru". Aby taką działalność ułatwić, firma tworząca Miku (Crypton Future Media), wspólnie z Yamahą, utworzyła specjalną licencję, nawiązującą do Creative Commons. W ten sposób, wykonane przez fanów piosenki mogą zostać wykorzystane np. na komercyjnym koncercie, co dla osób tworzących w ten sposób piosenki jest nie lada zaszczytem.

**Paweł Szukalski**

## **DZIAŁ SPORTOWY**



Jan Jasinski - redaktor

Ruszyła runda wiosenna Ekstraklasy. Szczerze mówiąc pierwszy raz faktycznie czekałem na początek „Najlepszej Ligi Świata”. Po pierwsze dlatego, że meczów w telewizji prawie wcale nie było, a po drugie dlatego, że polskie kluby się wzmocniły.



Począwszy od Lecha i Legii, czyli klubów, które wzmocniły się najbardziej, kończąc na Ruchu Chorzów z tylko dwoma transferami na koncie, Ekstraklasa w tym zimowym okienku obfitowała w ekscentryczne, niespodziewane transfery.

Zacznijmy od Adama Gyursco. Węgierskim skrzydłowym interesowały się Lech i Legia. Mówiło się, że transfer, do któregoś z tych klubów jest niemal pewny, aż pewnego styczniowego dnia, Gyursco, pokazał się z koszulką Pogoni Szczecin i podpisanym kontraktem. Nie byłem przekonany do tego zawodnika jako, że zarówno Lech, jak i Legia mają już skrzydłowych. Tym bardziej dziwiło mnie, że Kolejorz jest nim zainteresowany, ponieważ zarząd jakoś niechętnie wydawał pieniądze na transfery w ostatnich latach.

Bardziej natomiast niż nowy klub Adama Gyursco zaskoczył mnie Kasper Hamalainen. Kiedy przeczytałem informację o odejściu Fina do Legii nie wiedziałem (nauczony fałszywą informacją o transferze Obraniaka do Pogoni), czy wierzyć. Niestety ta informacja okazała się prawdziwa. Pozostaje tylko pytanie-dlaczego niegdyś najlepszy zawodnik Lecha Poznań powiedział, że nie przedłuży kontraktu, bo chce wyjechać z kraju, a potem podpisał kontrakt z największym wrogiem Kolejorza?

Przejdźmy teraz do bardziej przyjemnych transferów. Lech Poznań w tym zimowym okienku sprowadził trzech zawodników: Nickiego Bille, Vladimira Volkova i Sisinio Gonzaleza Martineza. Wszystkie z tych transferów są uzasadnione. Brakowało bowiem piłkarzy na te pozycje. Do pewnego momentu nie mogłem jednak pojąć, dlaczego Lech sprowadził akurat tych zawodników, bo o ile Sisi pracował już z trenerem Urbanem, więc jest poniekąd sprawdzony, to pozostali dwaj nowi zawodnicy Lecha są znani bardziej z wybryków poza boiskiem niż z ponadprzeciętnych umiejętności, czy chociaż takich, które przyniosłyby im popularność. Nie byłem specjalnie zadowolony z tych transferów, ale kiedy pomyślę o nich teraz, mam wrażenie, że pierwszy raz od bardzo dawna, zarząd Lecha wiedział co robi, sprowadzając tych piłkarzy. Nareszcie zauważyli, że w Poznaniu potrzebni są zawodnicy, którzy posiadają mocną psychikę, walczą do końca i nie tracą formy tylko dlatego, że coś im nie wyszło.

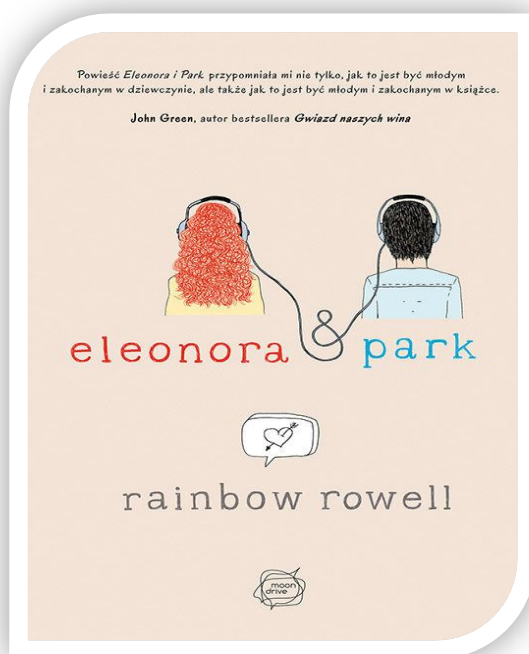
Podsumowując. Liga polska powinna stać się na wiosnę ciekawsza i pełna zacieklej walki zarówno na boisku, jak i poza nim.

## DZIAŁ LITERACKI



Marek Ciorga - redaktor

Witam serdecznie wszystkich Czytelników naszej gazety. Mam nadzieję, że spodobała wam się książka, którą Wam niedawno poleciłem. Ponieważ jednak prawdziwy miłośnik czytania nie wytrzyma długo bez ciekawej lektury, spieszę więc, by zaproponować Wam kolejną książkę, która nosi tytuł: „Eleonora i Park”.



Eleonora to dziwaczka. Ma na głowie burzę czerwonych włosów i nosi nietypowe ubrania. Natomiast Park jest zamkniętym w sobie i tajemniczym indywidualistą. Eleonora i Park rozpoczęli swoją znajomość zupełnie przypadkowo. Po prostu usiedli razem w autobusie. Początkowo wysyłali do

siebie tylko dyskretne spojrzenia. Z czasem zaczęli rozmawiać i bardzo się polubili. W pewnym momencie okazało się, że bardzo się do siebie przywiązali. Jednak ich związek nie jest idealny. Eleonora ma wiele problemów. Park stara się pomagać jej w ich rozwiązaniu, jednak niektóre sytuacje ich przerastają. Są świadomi, że ich miłość ma małe szanse na przetrwanie, ale starają się odważnie iść przed siebie i walczyć z problemami. Najważniejsze jest dla nich, aby być razem i się wspierać.

Eleonora i Park to słodko-gorzka powieść. Mowa w niej o pierwszej miłości i nastoletnich problemach, jednak nie tylko. Wiele rozgrywających się wydarzeń w tej książce to znacznie poważniejsze historie. Czytając książkę, ocieramy się o złe wybory, przemoc w rodzinie, gnębienie i prześladowanie. Ta powieść to piękny i przejmujący zarazem obraz tego, jaki wpływ może mieć człowiek na drugiego człowieka: może stworzyć mu raj na ziemi, ale może też przeobrazić ten raj w piekło. Książka ta z pewnością dużo nas nauczy, ukazując wartości, które są naprawdę ważne.

Źródła: <http://zanim-przeczytasz.blogspot.com/>

## UJAWNIJ SWÓJ LITERACKI TALENT

### Historia bardzo dziwnego domu



Inez Zalewska - redaktor

Gdy stałam przed tym tajemniczym człowiekiem, miałam absolutny mętlik w głowie, a on wciąż stał i uśmiechał się do mnie. Nie rozumiałam tego uśmiechu. Z jednej strony szyderczy, z drugiej triumfalny. Jednak najdziwniejsze było to współczucie, którego nie potrafił ukryć. Ale czego on mógł mi współczuć? Tego, że mnie prześladował? Że wiedział o mnie więcej niż moi rodzice? Czy może tego, że kupił MÓJ wymarzony dom? Nagle podniósł głowę i odezwał się do mnie, jak gdyby nigdy nic się nie stało:

- W takim razie, aby rozładować trochę napięcie, które między nami powstało, zapraszam Panią na herbatę do mojego nowo zakupionego domu. Przyjmie Pani zaproszenie?

- Dobrze. – Było to najspokojniejsze „dobrze”, jakie w życiu wypowiedziałam! Już tylko pozostało mi czekać na Oscara, który szykował mi się za te „piękne” aktorskie akcje. Mimo tego, jak się zachowywałam - wewnątrz czułam, jak jakiś potężny wulkan szykuje się do erupcji.

Pan Tomas zaprowadził mnie do głównego wejścia. Oczywiście nie musiał tego robić, ponieważ cała droga była wyznaczona przez okazałe bukiety niebieskich hortensji. Po chwili mężczyzna lekko popchnął olbrzymie, dębowe drzwi, które wydawały się mieć jakieś 400, 500 lat, a przecież miały tylko ponad 280. Ogromne, mosiężne kołatki umieszczone w centralnych częściach drzwi przypominały potężne, rozwarłe paszcze lwów. Tak, o ile dobrze pamiętam, to lew od zawsze był symbolem tej rodziny.

Powodów tego było oczywiście bardzo wiele. Jednak są dwa podstawowe i najbardziej prawdopodobne. Po pierwsze - byli bardzo odważni, silni, uparci. Zawsze bronili tego, w co wierzyli i kochali. A po drugie, co może się wydawać nieco dziwne - każdy z tej rodziny rodził się w lipcu, bądź sierpniu. Oznacza to, że wszyscy byli spod znaku lwa. Nikt oczywiście nie wie, jak można to wytłumaczyć i co to oznacza. Na pewnej stronie - poświęconej w całości historii rodziny Edwardów przeczytałam, że daty narodzin wszystkich jej członków nie były nawet związane z datą ich poczęcia. Bez względu na to, czy dziecko zostało poczęte w grudniu czy w marcu i tak zawsze rodziło się pod „ramionami lwa” - jak to nazwali twórcy strony. Myślałam, że to stek bzdur napisany jedynie, aby podtrzymać legendę, ale jakiś miesiąc później dowiedziałam się od pewnego naukowca zajmującego się historią zarówno naszego miasta jak i Edwardów, że to prawda. Dziadek Daniela Edwarda - pan Henry Edward urodził się cztery miesiące po poczęciu! To był prawdziwy cud! Przyszedł na świat jako normalne, w pełni rozwinięte dziecko, co było i do dzisiaj jest niemożliwe do wyjaśnienia. To jest także jedna z rzeczy, która łączy mnie z tą rodziną. Ja również jestem spod znaku lwa.

Gdy ujrzałam wewnątrz bajecznego holu - zapało mi dech w piersiach. Dotychczas widywałam ten obraz jedynie w moich snach. W tamtej chwili wszystko działo się na jawie. Na wprost drzwi znajdował się olbrzymi kominek. Po jego bokach wyrzeźbione były boginie greckie. Po prawej stronie stała dumna jak paw Hera, a po lewej, kochająca i życzliwa Hestia, opiekunka miłości małżeńskiej i miłości rodzinnej. Już wiem, dlaczego ci ludzie byli

sobie tak wierni. Nawet Daniel i Alexandra pod tym względem byli idealni. Nigdy się nie zdradzili. Byli razem do końca i do końca się kochali. Szkoda, że w dzisiejszych czasach te wartości tak szybko zanikają. Nad kominkiem wisiał dorównujący rozmiarowi kominka obraz. Przedstawiał on pierwszych właścicieli dworu – Christophera i Anastazję Edwardów.

Z zadumy wyrwał mnie pan Tomas.

- Jak Ci się podoba dom?

- Jest naprawdę pięknie, ale...

C.D.N

## KĄCIK KULINARNY



### SKŁADNIKI:

- 4 jajka
- 1 szklanka cukru
- 1 szklanka mąki pszennej
- 1/2 szklanki mąki ziemniaczanej
- 1 łyżeczka proszku do pieczenia
- 1 kostka margaryny (250g)
- 1 łyżka kakao

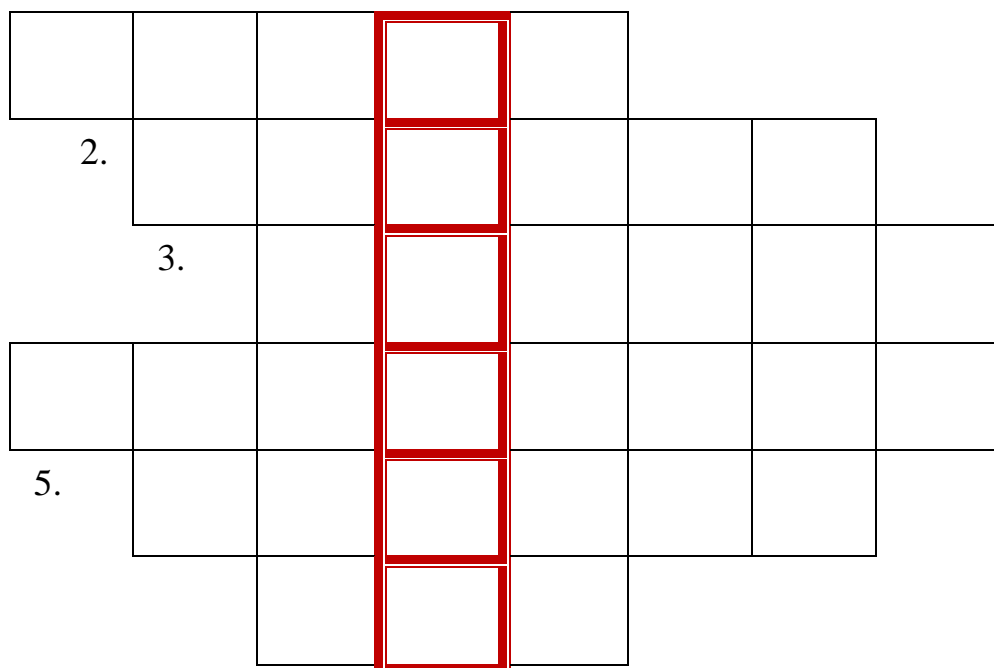


### SPOSÓB PRZYGOTOWANIA:

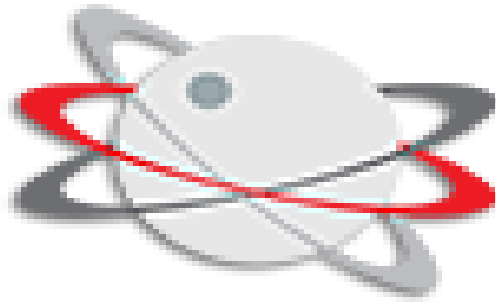
1. Całe jajka ubijamy z cukrem do białości.
2. Dodajemy obie mąki wymieszane z proszkiem do pieczenia oraz aromat. Mieszymy.
3. Wlewamy stopioną gorącą margarynę, mieszamy.
4. 2/3 ciasta wlewamy do formy wysmarowanej tłuszczem i wysypanej bułką tartą. Do pozostałego ciasta dodajemy kakao, mieszamy i wylewamy na jasne ciasto.

5. Pieczemy w piekarniku nagrzanym do 150 stopni (termoobieg) ok. 50 minut. Po ostygnięciu posypujemy cukrem pudrem.

### KRZYŻÓWKA



1. Rośnie zielona, jedzą ją krowy.
2. Kwitną wiosną.
3. Ptak, który wraca na wiosnę.
4. ... porządki.
5. Żółty kwiat.
6. Trzeci miesiąc wiosny.



## Zespół Szkół w Miesinie



---

Redakcja: Marek Ciorga, Klaudia Fornalik, Natalia Grzonkowska, Jan Jasinski, Natalia Kordey, Marta Skornia, Zofia Tomiak, Martyna Walkowiak, Inez Zalewska.

Opiekun: Wiesława Szubarga

---